NR. 17 POZNAŃ, DNIA 1 WRZEŚNIA 1934 ROCZNIK 15

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

RUDOLF KOCH

W kwietniu b. r. zmarł jeden z największych twórców nowoczesnej czcionki niemieckiej i czcionki w Niemczech — Rudolf Koch. Stratę tę odczuło boleśnie społeczeństwo drukarskie Niemiec, które w obrębie ostatnich czterdziestu lat pozostawało pod wybitnym wpływem tego osobliwego, wysokiej kultury i nieprzeciętnej zdolności twórcy, człowieka, a nawet patrjoty niemieckiego, patrjoty, wyrażającego miłość do narodu swego przez pełną poświęcenia pracę.

Rudolf Koch był dzieckiem Norymbergji. Urodził się w r. 1876 jako syn rzeźbiarza. Niewątpliwie środowisko norymberskie, w jakiem młody Koch przez dwadzieścia prawie lat przebywał, musiało wpłynąć na jego przyszłą twórczość graficzną. Dawne napisy średniowieczne, zabytki sztuki gotyckiej rzucające się prawie na każdym kroku, architektura a nawet i sposób bytowania społeczeństwa norymberskiego, wszystko zaznaczyło się w przyszłej sztuce pisarskiej i rytowniczej Kocha.

Nie odrazu jednakże odnalazł siebie Koch w grafice. Praktykę swą zaczął jako cyzeler. Obok jednakże nauki rzemiosła uczęszczał do akademji rysunkowej. Nie kończy jednakże nauki cyzelerstwa. W roku 1896 wstępuje do szkoły przemysłu artystycznego, gdzie zapoznaje się z zasadami pisania pisma. Powodowany koniecznościami życiowemi, zaczyna w r. 1898 dostarczać dla drukarń pierwszych okładek i rysunków, niebawem też znajduje pierwszą stałą posadę w jednej z introligatorni lipskich.

Dopiero w roku 1903 przystępuje do pisania pisma i to pod nie małym wpływem epokowego dzieła Edwarda Johnstona o pisaniu pisma. Pierwszymi początkami pisma Kocha były wyjątki z biblji.

Zwrotnym dla Kocha był rok 1906. Jako 29-letni człowiek wstępuje do firmy Klingspor w Offenbach nad Menem. Szybko zyskuje tu uznanie i przyjaźń dra Karola Klinspora, współwłaściciela firmy, oddanego całem sercem sprawie pięknej czcionki. Okres pracy w Offenbach, przerwany jedynie służbą na froncie, był jednym wielkim okresem twórczości. W ciągu 28 lat tworzy Koch 30 różnych gatunków pisem. Biorąc nawet ilościowo, dorobek, jakim się dotychczas żaden z grafików poszczycić nie mógł. A poza pismami drukarskiemi pozostawił Koch niezliczoną ilość adresów, napisów a przedewszystkiem ksiąg rękopiśmiennych, przez siebie pisanych i zdobionych.

Istotą charakteru pisem Kocha było ich wyjście z rękopisu. Umiłowaną pracą Kocha było pisanie, pisanie pisma gotyckiego, w którem, według Kocha najlepiej wyrażał się duch germański i które duchowi temu najwłaściwiej odpowiada. Pisma drukarskie Kocha są przeniesieniem jego rękopisów na ołów przy zachowaniu ścisłego charakteru duktu ręki. Z tego samego założenia co Koch wychodzili także pierwsi twórcy czcionek od Gutenberga do Ałda Manutiusa. Praca więc Kocha jest wielkim nawrotem do najpiękniejszego okresu drukarstwa, tem większym, że była pozatem nawskroś oryginalną.

Ogółem stworzył Koch w okresie dwudziestu ośmiu lat pracy trzydzieści i to najróżnorodniejszych charakterów pisma. Pierwszą czcionką, która zresztą wstępnem bojem zdobyła drukarstwo niemieckie, była „Koch-Fraktur". Pismo akcydensowe i dziełowe, naśladujące rękopis, zawiera w sobie elementy gotyku i szwabachy, przez prostotę jednakże łatwo czytelne i umiarkowane. Pismo to opracowane zostało w trzech odmianach jako zwyczajne, półgrube i grube.

Dalszemi pismami niemieckiemi były: Maximilian, Wallau, Peter Jensen, Wilhelm Klingspor i Frühling.

Mimo, że z największym umiłowaniem pracował Koch nad pismami niemieckiemi, niemniej pozostawił po sobie poważną spuściznę w pismach łacińskich. Więc przedewszystkiem akcydensową Koch-Antiqua w pięciu różnych odmianach, Maximilian-Antiqua, Kabel w pięciu odmianach, Geschriebene Grotesk, Prisma, wreszcie Neuland. Ostatni charakter tem charakterystyczny, że jako naśladujący pisma Karolingowskie, cięty został bez oddzielnego rysunku, bezpośrednio w stali.

Poza pismami drukarskiemi pozostawił Koch po sobie — jak już wspomniałem — długi szereg rękopisów, pisanych najrozmaitszemi odmianami gotyku, dalej napisy w metalu, na naczyniach liturgicznych, adresy, dyplomy, wreszcie ogromną, poglądowo rysowaną, bardzo rozpowszechnioną mapę Niemiec, w skład których wchodzi nietylko Pomorze i Śląsk, ale znaczna część Czechosłowacji, cała Austrja i t. d.

OFIARY NA POWODZIAN

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu:

P. M. Maćkowiak, właściciel drukarni, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16 — zł 25,—.

Śmierć zaskoczyła Kocha niespodziewanie, prawie przy warsztacie, w rozkwicie jego twórczości. Stratę poniosło nietylko drukarstwo niemieckie ale i wszechświatowe. W hołdzie składanym Kochowi, wielkiemu pracownikowi sztuki drukarskiej niech nie zabraknie i naszego uznania

Jan Kuglin

IV. MIĘDZYNARODOWY KONGRES WŁAŚCICIELI DRUKARŃ W UTRECHCIE

W dniach 25 i 26 października 1934 roku odbędzie się w Utrechcie, w Holandji, czwarty międzynarodowy kongres właścicieli drukarń. Kongres poprzedni odbył się w Londynie w roku 1929. W czasie Kongresu obecnego odbywać się będzie międzynarodowa wystawa drukarska „Grato".

Program tymczasowy przewiduje:

W środę 24 października o godz. 14. Otwarcie wystawy drukarskiej.

W czwartek 25 października od godz. 9.30—12. Otwarcie Kongresu w Tivoli w Utrechcie. Przemowy powitalne.

Referaty:

1. Prace dokonane przez Międzynarodowe Biuro i jego przyszłe zadania.
2. Organizacja i wykształcenie synów właścicieli drukarń, jak również i międzynarodowa wymiana młodzieży drukarskiej.

Godz. 12.30. Śniadanie proszone przez Komitet Wystawy.

Godz. 14—16.30. Drugie posiedzenie Kongresu w „Jaarsbeursgebouw" w Utrecht.

Referaty:

3. Przestrzeganie cen jednolitych i taryf oraz ochrona istniejących zamówień.
4. Techniczne ulepszenia w drukarstwie.

Godz. 17. Przyjęcie oficjalnych delegatów przez zarząd miejski.

Godz. 19. Wieczerza proszona przez holenderską organizację.

W piątek 26 października o godz. 9.30—12. Trzecie zebranie Kongresu.

Referaty:

5. Pertraktacje o taryfy płacy i pracy.
6. Stosunek do przemysłów dostawczych.

Godz. 15. Posiedzenie administracyjne delegatów: Przyjęcie deklaracji.

Godz. 20.15. Wieczór towarzyski organizowany przez organizację holenderską.

Koszta udziału w Kongresie wynoszą 10 guldenów. W ramach tych kosztów przewidziany jest: Wstęp na zebrania Kongresu i na wystawę; obiad i wieczerza w czwartek, dnia 25-go; wieczór towarzyski w piątek 26-go.

Międzynarodowa wystawa „Grato"

Wystawa mieścić się będzie w znanych lokalach wystawowych w Utrechcie. Miejsca wystawowe zajęte zostały przez holenderski, niemiecki, angielski, włoski, szwajcarski i amerykański przemysł dostawczy dla drukarń.

Pozatem organizuje związek holenderskich właścicieli drukarń w tych samych lokalach narodową wystawę prac drukarskich. Wstęp na wystawę dla uczestników Kongresu wolny.

Wycieczki

Biuro Kongresu organizuje także szereg wycieczek. W sobotę 27-go wyjazd w wozach wycieczkowych z Utrechtu do Amsterdamu dla obejrzenia miasta, kilku drukarń gazetowych i urządzeń laboratoryjnych firmy G. H. Bührmann's Papiergroothandel, N. V. O godz. 13 obiad wystawiony przez firmę Bührmann. Dnia 27-go października do 2 listopada wycieczka zbiorowa przez Amsterdam, Hagę, Antwerpję, Brukselę do Paryża. (Koszta około 100 guldenów.)

Poza wycieczką powyższą odbędzie się w dniach 27—29-go października wycieczka z Amsterdamu do Haarlemu i Hagi. (Koszta około 40 guldenów.)

Cena pokoi łącznie z śniadaniem wynosi w Utrechcie od 2,75—4 guldenów. Mieszkać można także w Amsterdamie.

Zgłoszenia na udział w Kongresie przyjmuje: Werkgeversorganisatien in het Boekdrukkersbedrijf, Amsterdam (C.) Heerengracht 124.

Formularze zgłoszeń otrzymać można w redakcji Przeglądu Graficznego w Poznaniu lub w Zw. Organizacyj Przemysłu Graficznego w Warszawie.

Zrzeszenie Właścicieli Drukarń w Londynie zorganizowało dla swoich członków zbiorową wycieczkę na IV. Międzynarodowy Kongres Stowarzyszeń Właścicieli Drukarń w Utrechcie.

Łącznie z kongresem przewidziana jest podróż okrężna przez Amsterdam, Hagę i Antwerpję. — Uczestnicy wycieczki wyjeżdżają z Londynu 23 października wieczorem. Powrót nastąpi 30 października. Koszty podróży łącznie z hotelem, utrzymaniem oraz udziałem w różnych imprezach wynoszą £ 17.10.0

Wycieczkę organizuje Zrzeszenie Właścicieli Drukarń w Londynie, które załatwia również sprawę paszportów, wobec czego członkowie chcący wziąść udział winni pieniądze przesłać do powyższej organizacji.

Pozatem organizuje angielskie Zrzeszenie skróconą wycieczkę w cenie £ 13 dla członków, którzy chcą już 28-go października być zpowrotem w Londynie.

Uczestnicy kongresu, rekrutujący się z członków organizacyj innych krajów, którzy chcieliby również poza kongresem zwiedzić osobliwości Holandji i Belgji a rozporządzający czasem ograniczonym, mogą przyłączyć się do wycieczki angielskiej, która jedzie do Antwerpji. Koszty podróży tej przy udziale 100 osób (ilość ta zbierze się zapewne już z samych anglików) wyniosą łącznie z mieszkaniem w hotelu, śniadaniem, obiadem i kolacją tylko 40 guldenów. Podróż ta rozpocznie się w sobotę, dnia 27-go października wieczorem kolacją, a zakończy się obiadem w Antwerpji w dniu 30 października.

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z SIEDZIBĄ W POZNANIU

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu wydała komunikat, wzywający przemysłowców do zgłaszania do rejestru wszystkich zatrudnionych w poszczególnych przemysłach uczniów.

Korporacja Zakładów Graficznych podaje Członkom swoim do wiadomości, że zarejestrowanych u siebie uczniów zarejestruje w Izbie Przemysłowo Handlowej, wobec czego umów do Izby nadsyłać nie należy.

Bliższych informacyj Korporacja udzieli w przyszłym numerze.

50-LECIE LINOTYPU

Dnia 26 lipca br. upłynęło 50 lat od chwili uruchomienia prototypu dzisiejszego linotypu, który pociągnął za sobą przewrót w przemyśle graficznym i w dużej mierze przyczynił się do rozwoju piśmiennictwa i czytelnictwa na całym świecie.

Wynalazcą pierwszej maszyny do składania był wirtemberczyk Ottmar Mergenthaler, zegarmistrz z zawodu, syn nauczyciela emigranta, który przed 50 laty zademonstrował maszynę automatycznie wybierającą i układającą czcionki w kaszcie przed surową komisją ekspertów w Baltimore w Stanach Zjednoczonych. Temsamem położył Mergenthaler kres powolnemu, ręcznemu składaniu czcionek i wraz z prasą rotacyjną stworzył źródło potęgi „siódmego mocarstwa". Wynalazek uważano jako „mrzonkę". Patrzono na niego z dużą dozą sceptycyzmu. Mergenthaler niezrażony ujemną i złośliwą krytyką udoskonalił swój wynalazek i w dwa lata później zademonstrował swój udoskonalony protoyp linotypu przed samym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Nowy linotyp był więcej zbliżony do dzisiejszego. Matryce jednak zawieszone były przy pomocy drutów na koszu i ręcznie podnoszone przez składacza. Ten udoskonalony linotyp zakupiło w roku 1886 wydawnictwo dziennika „New-York Tribune". Do oficyn europejskich linotyp Mergenthalera przenikał bardzo powoli. Wpierw ukazał się w Anglji i w Holandji. W Niemczech natrafił na trudności z powodu odrębności gotyku.

Mergenthaler umarł w roku 1899; uczniowie jego zbudowali nowe typy maszyn do składania dwu- i trzymagazynowe, dostosowane równocześnie na petit, borgis i garmond oraz gotyk. Niejeden składacz i metrampaż leciwy, który dziś jest za „panbrat" z linotypem pamięta czasy, kiedy odwracał się odeń z lękiem jak przed potworem.

zg.

GENERALNA OBNIŻKA CEN PAPIERU

Związek Wydawców Dzienników i Czasopism w Polsce przy pomocy analogicznych związków zagranicą przeprowadził w ostatnim czasie ankietę w sprawie cen papieru, z szczególnem uwzględnieniem cen papieru rotacyjnego w rolach, gazetowego oraz dziełowego w arkuszach. Ankieta wykazała, że ceny papieru gazetowego wyższe są jedynie w Szwajcarji i Czechosłowacji, pozatem natomiast we wszystkich nieomal innych krajach ceny są daleko niższe od polskich. Charakterystycznem jest, że Polska posiada nadmiar papierówki, której ceny są obecnie bardzo niskie a kraje importujące polską papierówkę i przerabiające ją na papier, kalkulują cenę papieru taniej, niż papiernie w Polsce. Skartelizowany nasz przemysł papierniczy fakt ten uzasadnia nadmiernie wysokiemi kosztami przewozowemi podrażającemi zasadniczą cenę papierówki, jak też drożej od zagranicy opłacanemi innemi surowcami, które zmuszeni jesteśmy importować.

Wspomniany na wstępie związek, na podstawie zebranych dowodów rzeczowych, przystąpił do syndykatu „Centropapier" z wnioskiem o niezwłoczne dalsze obniżenie cen zwłaszcza papierów gazetowych i dziełowych, by wzmocnić zdolność konkurencyjną naszych zakładów graficznych i wydawniczych oraz uzyskać możność potanienia książki, która w Polsce, w porównaniu z innemi krajami wciąż jeszcze jest stanowczo za droga. W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj, „Centropapier" zdecydował się na obniżenie cen papieru i z ważnością 16 sierpnia r. b. wprowadził w życie nowy obniżony cennik.

Według nowego cennika, papier rotacyjny potaniał zasadniczo o 5 procent, papiery drukowe i dziełowe o 8 procent, cenę zaś wszystkich gatunków papieru obniżono przeciętnie od 5—7 procent. Zatem starania Związku Wydawców poparte przez zorganizowany przemysł poligraficzny odniosły pożądany rezultat.

Nadmienić wypada, że w dwuletnim czasokresie istnienia syndykatu, czyli od 1 maja 1932 r. „Centropapier" pod wpływem różnych okoliczności i współczynników, przeprowadził obecnie piątą z rzędu generalną obniżkę cen, naginając nader wysokie ceny polskie choć w pewnej mierze do poziomu cen światowych. Według wyjaśnień kierownictwa „Centropapieru", ceny obecne niektórych gatunków papieru w porównaniu z I. kwartałem 1932 r. są przeciętnie o 20 procent niższe.

Nową obniżkę cen przyjmujemy z wyrazem zadowolenia a przedewszystkiem w przekonaniu, że polski przemysł papierniczy, pracujący o ile chodzi o surowiec podstawowy w warunkach korzystnych, nie zaniedba dalszych starań, by przez zrównanie cen wyrobów swoich do poziomu cen światowych, wzmocnił swoją zdolność konkurencyjną zarówno na rynku wewnętrznym jak na zewnątrz, dla utrwalenia swej pozycji w krajach, do których zapoczątkował pomyślnie eksport papieru.

ŻELATYNOWANIE

Proces żelatynowania, podobnie jak lakierowanie ma na celu ochronę druków przed ujemnemi wpływami atmosferycznemi oraz równoczesne utrwalenie odporności farb, choć przyznać trzeba, że żelatynowanie pod względem równowartości, lakierowaniu niezupełnie dorównuje. Warunkiem nieodzownym dla beznagannego przeprowadzenia procesu żelatynowania jest:

1. gruntowne przeschnięcie druków, czyli całkowite zżywicenie farby;
2. możliwie nikła skłonność papieru lub kartonu do wchłaniania wilgoci, gdyż zbytnia hygroskopijność stanowi trudną do pokonania przeszkodę;
3. czysta i bezpylna ubikacja pracowni, utrzymana w temperaturze 22 do 23 stopni Celsjusza.

Druki bronzowane oczyszczone być muszą zupełnie starannie z pyłu bronzy.

Do spreparowania masy żelatywnej używa się zwykłej żelatyny w tabliczkach znajdującej się w obiegu handlowym i którą nabyć można w każdej drogerji, stosując na 4 do 6 części wody, 1 część żelatyny. Tabliczki żelatyny rozpuszcza się w miękkiej, przegotowanej wodzie gorącej tak, że tworzy dość gęstą, wiśną masę. Najodpowiedniejszą do celu tego jest woda deszczowa lub rzeczna. Żelatynę kroi się w drobniejsze kawałki, ażeby się szybciej rozpuściła. Gotową masę filtruje, właściwie przecedza się przez ścisłą tkaninę, (dobry gatunek płótna lub flaneli) by tym sposobem usunąć wszelkie, najdrobniejsze nawet zanieczyszczenie roztworu.

Przed żelatynowaniem zaleca się zbadać kilku pociągnięciami pendzla, czy masa posiada odpowiednią do przeznaczenia swego konsystencję i w jakim stopniu następuje jej tężenie. Druki pociąga się płynną żelatyną utrzymaną stale w stanie ciepłym, używając do nakładania masy pendzla miękkiego lub szczotki miękkiej, wykonanej możliwie z włosów tchórza. Żelatynowanie wymaga zazwyczaj dwukrotnego pociągnięcia druków masą. Najpierw gruntuje się je, pociągając żelatyną słabo, jednakże jaknajrównomierniej, poczem rozkłada względnie rozwiesza się arkusze dla wyschnięcia w podobny sposób, jak podczas lakierowania. Po stężeniu masy, co następuje niejednokrotnie już w czasie czterech do pięciu godzin, ponawia się proces żelatynowania, pociągając druki obficiej ciepłą płynną masą, by na ich powierzchni utworzyła się dość silna, szklista, przezroczysta warstwa. Podczas żelatynowania zważać trzeba, gdyż przy zbyt szybkich i nierównomiernych pociągnięciach pendzla tworzą się często na świeżej powierzchni pęcherzyki, stanowiące niepożądaną wadę.

Z uwagi na to, że podczas żelatynowania nie-poślednią rolę odgrywa temperatura ciepła, korzystnem jest dokonywanie tej czynności na rozgrzanej płycie żelaznej. Ciepło ułatwia równomierne rozprowadzenie roztworu żelatynowego, co dla udania się całości bez jakichkolwiek błędów i wad, niezmiernie jest ważnem.

Celem wyzyskania wysokiego połysku, posługujemy się taką samą metodą, jak przy kopjowaniu odbitek fotograficznych. Niezbędnym i najważniejszym przyrządem pomocniczym jest płyta szklana, na którą świeżo żelatynowany arkusz nakładamy od strony obrazka czyli nadruku. Płyty szklane ustawiamy pionowo i w tej pozycji dokonujemy nakładania, właściwiej przyklejania druków. Szkło taflowe musi być bezbłędne, zupełnie gładkie, dlatego też najodpowiedniejszem jest szkło lustrowe. Płytę należy przed użyciem oczyścić starannie kredą pławioną, zaprawioną cokolwiek octem i spłukać ją następnie czystą wodą.

H. ZGLIŃSKI

HISTORJA DRUKÓW LITURGICZNYCH

(Ciąg dalszy z nr. 16)

X. Drukarze liturgiczni w Polsce

Pisząc o wydawcach-drukarzach liturgicznych, wspomnieć wypada o Rafale Skrzetuskim, pochodzenia z Poznania, który działał jako drukarz, odlewacz, a nawet księgarz we Wiedniu i tamże zaliczał się do elity drukarzy wiedeńskich. Po dłuższym pobycie w Niderlandach przeniósł się do Szwajcarji (Zurychu), a stamtąd do Wiednia, gdzie do roku 1562 drukował wspaniałe wydawnictwa liturgiczne i kościelne. Po opuszczeniu Wiednia widzimy go w Dobroczynie i w Białogrodzie (siedmiogrodzkiem), gdzie w roku 1568 zakończył życie.

Dr. Marja Wojciechowska cytuje w swojem dziele „Z dziejów książki w Poznaniu w 16 wieku" dwa nazwiska: Melchjora Neringa i Jana Wolraba. Nie będę opisywał życiorysu obu tych wybitnych drukarzy; pisano o nich na innem miejscu w „Przeglądzie". Aczkolwiek ani jeden ani drugi nie był drukarzem liturgicznym w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jednak, — gdy chodzi o druki religijne — niemało się przyczynili do rozwoju sztuki drukarskiej na tem polu. Zarówno Nering jak i Wolrab obwarowali się — podobnie jak Haller i inni — różnemi przywilejami królewskiemi i duchownemi, które gwarantowały im druk i sprzedaż książek w Państwie Polskiem.

Do tych dzieł zaliczyć można tłoczone u Neringa: Domini nostri Jesu Christi Novi Testamenti, Pars prima i altera (Pana naszego Jezusa Chrystusa, Nowego Testamentu część pierwsza i wtóra), dalej Cantional albo Pieśni Duchowne z Pisma Ś. ku czci i chwale samemu P. Bogu w Trójcy jedynemu i też pomnożeniu Kościoła Jego Ś. porządkiem dobrym a starożytnym sporządzone. Testament wydrukowany został w oficynie Neringa w Poznaniu w roku 1505, natomiast Kancjonał w 1587.

Jeżeli chodzi o zasób dzieł religijnych Wolraba, to jest on znacznie większy. Nic w tem dziwnego. Nering popadł w konflikt z władzą duchową drukując książkę Niemojewskiego „Diatribe", którą biskup Kościelecki uważał za heretycką, a da-

W niektórych zakładach graficznych stosują do tego specjalnych płyt emaljowanych, które bez zabiegów i przygotowań są stale gotowe do użytku a osiągnięty rezultat wcale nie jest gorszy.

Arkusz żelatynowany przed nałożeniem na płytę musi być zwilżony wodą. Do kąpieli takiej potrzebne jest naczynie o rozmiarach nieco większych, by arkusz nałożony na powierzchnię wody stroną druku czy obrazka mógł rozłożony swobodnie pływać. Arkusze żelatynowane, jak wspomniano, obrazkiem do powierzchni wody wkłada się pojedyńczo do kąpieli, pozostawiając w niej minutę lub zależnie od potrzeby nieco dłużej, poczem zwilżone dostatecznie, nakłada się znów od strony druku na płytę szklaną unikając przytem pofałdzenia i wreszcie za pomocą szczotki dość twardej, ruchami promieniowatemi poczynając od środka, przygniatamy arkusz gładko i silnie do płyty szklanej. Przez silne potarcie szczotką usuwa się nadmiar wody i arkusz przylegać musi bezpośrednio do płyty szklanej, o czem zresztą trzeba się dokładnie przekonać i dopiero wówczas odstawia się płytę w postawie pionowej do regału, przygotowanego odpowiednio jako suszarka. Gdy arkusze odpryskują, czyli samoczynnie odrywają się od płyty szklanej, jest dowodem niezawodnym, że wyschły już dostatecznie i można je zdjąć. Przed obcięciem przekłada się arkusze papierem jedwabnym lub pelurowym.

Poza powyżej opisaną metodą, są jeszcze inne sposoby nakładania żelatyny płynnej na druki gotowe. I tak n. p. kąpiel żelatynowa. Arkusze wkłada się od strony druku do naczynia z ciepłym roztworem żelatyny. Dalej można również druki polewać masą żelatynową, używając do tego celu specjalnego naczynia o szerokim płaskim dziobie. Obydwa sposoby mają wśród fachowców wprawdzie swoich zwolenników, lecz metody te wymagają więcej doświadczenia i wprawy niż nakładanie żelatyny zapomocą pendzla. Przy polewaniu masą, potrzebne jest naczynie większych rozmiarów. ażeby nadmiar roztworu nie niszczył się a mógł spływać do zbiornika. Do żelatynowania mniejszych ilości druków, co w praktyce najczęściej zachodzi, najodpowiedniejszym i najpraktyczniejszym sposobem jest nakładanie roztworu pendzlem.

Naklejarkami, czyli maszynami do klejenia stosowanemi w przeróbce papieru zwłaszcza w kartonarstwie i produkcji opakowań, beznagannego żelatynowania osiągnąć nie można, gdyż masa żelatynowa wystyga przedwcześnie. Przeprowadzane próby z zastosowaniem przyrządu z ogrzewaniem oraz specjalnego typu szczotki nie dały dotychczas pozytywnego względnie całkowicie zadowalającego wyniku, pomijając preparowanie żelatyną papieru w rolkach dla produkcji surowcoych papierów fotograficznych. Tutaj w specjalnych maszynach, w jednej nieprzerwanej fazie pracy, papier po dokonanem nażelatynowaniu, przechodzi przez chłodnik, a następnie przez aparat suszarniany.

W końcu wspomnimy jeszcze o znapotykanych niedomaganiach i wadach żelatynowania. Roztwór ciepłej żelatyny przy nakładaniu pendzlem pieni się i wykazuje skłonność do tworzenia pęcherzy. Najmniejszy natomiast pęcherzyk, przy nadawaniu połysku stać się może nietylko wielce niepożądaną wadą, lecz przyczyną zniszczenia podejmowanych zabiegów. W miejscach, gdzie usadowiły się pęcherzyki, papier przykleja się silnie do płyty szklanej a przy zdejmowaniu odpryskują większe lub mniejsze kawałki warstwy żelatynowej. Druków żelatynowanych z uszkodzoną powierzchnią i dziurami w warstwie żelatynowej, klientowi dostarczyć nie można, trzeba się więc niedomagań tych wystrzegać i ich przyczynom zapobiegać.

---

lej ustawiczne z racji druku tej książki staczali z nim walki Jezuici, którzy wówczas kierowali całym ruchem kulturalnym.

Wydał więc Wolrab za przywilejem królewskim w roku 1578 „Conciones aliquot...., dalej kilka dzieł o treści religijnej Jezuity ks. Jakuba Wuyka z Wągrówca jak: w roku 1579 „Czyściec", t. j. zdrową a gruntowną naukę o modlitwach, mszach itd.; „Postilla Mnieyszey" krótkie kazania wzgl. wykłady św. Ewangelij; „Dialysis" w roku 1580; „O Kościele Pana Chrystusowym prawdziwym..." w roku 1580; „Postilla Mnieyszey" część wtóra w roku 1580; dalej „Assertiones Theologicae", „Skarbnicę Biblijey świętey" i cały szereg innych.

Poza temi ściśle religijnemi dziełami wydał Wolrab liturgiczne jak np. „Evangelia et Epistolea, quae Dominicis et festis diebus de more catholico in Templis recitantur" (Ewangelje i epistoły, które w niedziele i święta zwyczajem katolickim odprawiane bywają w kościele) w r. 1587; „Formula precandi ex praecepto S. D. N. Sixti V pro Regno Galliae et praesentibus Ecclesiae necessitatibus" (Formuły modlitw z zbioru papieża Sykstusa V. dla królestwa gallijskiego i w obecnych potrzebach Kościoła) w roku 1590; książeczka ta obejmuje litanję do Wszystkich Świętych, Psalm 55 i „Oremus". „Manuale Septem Ecclesiae Catholicae Sacramentorum", czyli manuał dla kapłanów przy udzielaniu Sakramentów św.; w roku 1594 „Rubricella Gnesnensis" (rubrycelę gnieźnieńską) i cały szereg innych, których z braku miejsca nie będę cytował.

Tyle, gdy chodzi o działalność na polu druków kościelnych dwuch najbardziej zasłużonych oficyn poznańskich. Jak widzimy, w Poznaniu podobnie jak w Krakowie druk książek liturgicznych musiał uchodzić za intratny interes, a wnioskować można to z dużej ilości druków zarówno łacińskich jak i polskich wydanych u Wolraba. Niemniej musimy uważać tych dwu pionierów drukarstwa poznańskiego za bardzo zasłużonych około rozwoju i piękna druków jeżeli już nie czysto liturgicznych, to przynajmniej religijnych.

(Dokończenie nastąpi)

Pienieniu oraz tworzeniu się pęcherzy zapobiec można łatwo przez dodanie do roztworu żelatynowego małej ilości świeżego, nieprzegotowanego mleka. Rozcieńczenia masy żelatynowej dokonuje się wyłącznie tylko przegotowaną ciepłą wodą, w przeciwnym razie niepożądane pienienie się roztworu występuje w wyższym jeszcze stopniu niż poprzednio. Piana i pęcherze ujawniają się także wtenczas, gdy masa żelatynowa jest za zimna. Gatunki papieru wchłaniające łatwiej wilgoć, łączą się rzecz zrozumiała i wchłaniają również stosunkowo szybko masę żelatynową a czego skutkiem jest plamisty wygląd oraz nierównomierny lub matowy połysk powierzchni żelatynowej.

Wspomnieć wypada jeszcze, że odpryskiwanie warstwy żelatynowanej prócz wykazanej przyczyny, polega również na działaniu innych współczynników. Występuje to niejednokrotnie podczas obcinania druków, a co gorsza, po dostarczeniu klientowi, który z tego tytułu obdarza nas niemiłemi urgensami. Ważną przyczyną tych niedomagań mogą być farby drukarskie, zawierające zbyt dużą ilość oleju czy pokostu lnianego albo posiadające pewien nadmiar składników tłuszczowych, wpływających ujemnie na połączenie i trwałość masy żelatynowej. Odpryskiwanie daje się wreszcie we znaki w drukach kilkubarwnych mianowicie wtenczas, skoro przy poszczególnych farbach drukowanych jedna na drugą nie nastąpiło miejscami prawidłowe i należyte związanie lub nadruk wykazuje połysk tłuszczowy. Również słabe i niedostateczne związanie nałożonej warstwy żelatynowej ze strukturą papieru może być powodem wypryskiwania.

Wyszczególnione tu niedomagania i trudności wskazują, że żelatynowanie, pozornie prosta i łatwa praca, wymaga doświadczenia i znacznego zasobu znajomości fachowych. Drukarnie zatem, które nie posiadają sil fachowych z pracą tą obeznanych gruntownie, zlecenia na żelatynowanie przekazać winny specjalizowanym w tym dziale zakładom.

L. P.

ZJAZD DRUKARZY NIEMIECKICH W GDAŃSKU

W dniach od 9 do 13 sierpnia b. r. odbył się w Gdańsku wielki, ogólno-niemiecki zjazd pracowników drukarskich i właścicieli drukarń. W zjeździe wzięło udział około 20 000 ludzi, zebranych z najodleglejszych zakątków Niemiec. Zjazd nie miał na celu spraw organizacyjnych. Był on raczej wielką demonstracją polityczno-społeczną, w której Niemcom chodziło o zademonstrowanie, że żadna z komórek społeczeństwa niemieckiego nie zapomina o Gdańsku jako wschodnim bastjonie niemieckiej kultury, który to bastjon należy pod bezpośredni wpływ tej kultury znów poddać. To też zjazd nie tyle obradował jak zaznaczył się w pochodach, demonstracjach, akademjach, przedstawieniach i wycieczkach krajoznawczych.

DRZEWORYTY ST. OSTOJI-CHROSTOWSKIEGO

W pięknym, przed paru laty drukowanym artykule („Grafika i jej znaczenie") nieodżałowanej pamięci pioniera współczesnego drzeworytu polskiego — i jego odnowiciela, ś. p. Władysława Skoczylasa, podkreślił wielki zgasły artysta doniosłą rolę państwa w szerzeniu kultury artystycznej w szerokich masach społeczeństwa. W tej akcji zajmuje grafika miejsce poczesne. W czasach bowiem dzisiejszych, w których każdy banknot, każda marka pocztowa, docierając do najodleglejszych zakątków kraju, wpływa na urobienie smaku estetycznego najszerszych warstw, w czasach tych odpowiedzialność i rola państwa, względnie rządu, za poziom kultury artystycznej kraju jest decydująca. Niemniejszym obowiązkiem sfer rządzących jest wyczucie potrzeb życia współczesnego i jego postulatów. Brak tego wyczucia powoduje nietylko osobistą katastrofę odpowiedzialnych czynników, ale opóźnia postęp kultury, na niejedne długie lata. Olbrzymi postęp, jaki możemy obserwować w dziedzinie grafiki we Francji, w Niemczech, powinien być dla nas przykładem. Można bez przesady powiedzieć, że stoimy u wrót epoki, która się będzie nazywać graficzna. Przygotować warsztaty pracy i wyszkolić pracowników w tej dziedzinie jest naszym pilnym obowiązkiem.

Zaszczytna rola spełniania większości tej pracy przypadła też w udziale ś. p. Władysławowi Skoczylasowi, jako profesorowi grafiki w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, dzisiejszej Akademji. W nauczaniu przyświecały mu dwa cele. Jeden — to zaznajomienie uczniów ze wszystkiemi technikami graficznemi, naco składał się program, polegający na trzech semestrach studjów, z których jeden poświęcony był drzeworytowi, drugi litografji, a trzeci miedziorytowi. Po skończeniu tych trzech semestrów uczniowie specjalizują się na czwartym semestrze w technice, dowolnie przez siebie wybranej. Drugim celem nauki prof. Skoczylasa było przygotowanie uczniów do indywidualnej pracy twórczej, a celowi temu służyły kompozycje. W każdej technice oprócz studjów na podstawie natury, uczniowie wykonywali kompozycje na dowolny temat, odrzucając w studjach bezmyślne kopjowanie natury i kopjowanie wzorów. Taki był program nauki Skoczylasa, przezeń stosowany w ramach jego nieodżałowanej pamięci pracy pedagogicznej, w uczelni warszawskiej. W latach 1926/27 idzie w świat pierwszy zastęp młodych grafików, pracujących wedle wskazań swego Mistrza. Śród tej awangardy talentów czarno-białej sztuki, znalazł się i młody grafik warszawski — Stanisław Ostoja-Chrostowski, zdolny, pełen zapału artysta.

Nie odrazu poświęcił się Chrostowski drzeworytowi, który w parę lat później doprowadził był do tak wspaniałej perfekcji. Wpierw zabrał się do malarstwa. Początek i pierwsze próby rysowa-

nia przypadają na okres wojny światowej i rewolucji bolszewickiej; przesiadując dość długo, bo prawie trzy lata w więzieniach bolszewickich, pilnie uczy się pierwszych podstaw rysunku. W roku 1923 wraca do kraju i wstępuje do warszawskiej Szkoły Sztuk pięknych (klasa prof. Pruszkowskiego), którą też kończy jako malarz. Po krótkiej przerwie, zaczyna studja graficzne u Skoczylasa (1926—1927), a ten nie szczędzi słów dla obudzenia w młodym artyście zapału dla tej sztuki, specjalnie dla drzeworytu.

Początki w grafice przeszły (jak to Chrostowski sam zaznaczył w liście do autora artykułu) bez większego zapału. Zniechęcał go do pracy brak narzędzi, a używane na kursie dłuta, przypominały raczej topory, miast precyzyjnych rylców. Zarzuca więc grafikę na korzyść „malkasty" i sztalug. W międzyczasie wykonał jednak kilka exlibrisów z nieprawdopodobnym wysiłkiem, chcąc posiadanemi „toporami" osiągnąć potrzebną precyzję. Z początkiem roku 1930 wpadają mu do rąk „prawdziwe narzędzia" drzeworytnika — i ten naogół błahy szczegół decyduje o dziele graficznym, które odtąd staje się alfą i omegą jego twórczości artystycznej. Ukazują się teraz pierwsze serje drzeworytów, wystawione z grupą artystów-grafików „Ryt", w salonie Czesława Garlińskiego, przy ulicy Mazowieckiej. Są to (1930): „Ucieczka z Egiptu", „Legenda o św. Kazimierzu", „Akt", „Awanturnicza trójka", „Młyn w Rohotnicy", „Pejzaż" (dwubarwny), oraz kolekcja pierwszych exlibrisów, obejmująca 11 odbitek z klocka drzeworytniczego. Rok następny (1931) przynosi na drugim salonie „Rytu" następującą pracę: „Ślad na śniegu", „Motyw z Zakopanego", „Zraniony jeleń", „Matka i dziecko", „Snopki" i exlibris d-ra M. Tretera. Niemniejszem powodzeniem cieszą się drzeworyty Chrostowskiego zagranicą, czego uwieńczeniem szereg nagród na wystawach międzynarodowych. N. p. na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów w Chicago, otrzymuje I nagrodę za „Ucieczkę", reprodukowaną na okładce, a „Zraniony jeleń" wewnątrz katalogu tej wystawy.

Przepiękny dwutonowy exlibris Jana Dąbrowskiego odznaczony został w Los Angeles (maj 1931) zaszczytnem wyróżnieniem (Mention honorable). Katalog „Rytu" z roku 1931 zilustrowany jest planszą motywu z Zakopanego. Katalog ten na 17 zrzeszonych grafików, zawiera zaledwie 6 ilustracyj conajlepszych eksponatów wystawowych, za jakie uznano drzeworyty prof. Skoczylasa, Podoskiego, Bartłomiejczyka, Cieślewskiego - syna, Marji Dunin i Chrostowskiego. Ostatnie lata przynoszą kolekcję nowych prac (cykle ilustracyj, exlibrisów i t. d.). Prace te łączą się bezpośrednio z piękną książką i stają się wkońcu jej nierozerwalną, integralną częścią.

Oeuvre Chrostowskiego rozpada się na trzy zasadnicze działy. Pierwszy stanowi drzeworyt kompozycyjny, posiadający w sensie transpozycji graficznej przedewszystkiem prostotę interpretacji i wyrazistość linji. Włada nią z umiarem, delikatnie planuje czarno-białą płaszczyznę o finezyjnem cięciu linearnem, — rzecz w grafice, — a zwłaszcza w drzeworycie, najważniejsza. Od lutego 1930 roku wykonał przeszło 300 drzeworytów, świadczących o wytężonej, niespożytej pracowitości. Siła wyrazu i precyzja do maksimum osiągnięta, wyraża się najlepiej w znanych w kraju i Ameryce planszach: „Ucieczka", „Św. Kazimierz królewicz", „Sianokos", z nowszych w cyklu lotniczym, oraz dziedzińcu Wawelskim

Umiar ten, tak subtelny i świeży, stosuje artysta i w drugim dziale swej twórczości, mianowicie w dziedzinie exlibrisu, który jest ulubionym jego terenem twórczości. Stworzył tu istne cacka drobnej grafiki, że wymienię tylko jednotonowe znaki bibljotek: Jana Zamoyskiego, Janiny Szachno, G. J. S. Z., Tadeusza Pruszkowskiego, Bolesława Cybisa, Marjana Piechala, Emilji i Jana Dąbrowskich, Domu Artystów w Zakopanem, Ludmiły Matusewicz, Egiersdorfa i w. i. obok rewelacyjnych dwubarwnych znaków Jana Dąbrowskiego i Anny Ostoja-Chrostowskiej. Exlibrisy te wystawione będą niebawem na pokazie polskich znaków książkowych w Bibljotece Królewskiej w Brukseli.

Wreszcie trzecia dziedzina twórcza Chrostowskiego: książka przezeń ilustrowana i w jego układzie graficznym komponowana. W tym zaniedbanym u nas niestety dziale, tworzy szereg wydawnictw, grafiką ilustracyjną, układem kolumn i pagin, doborem czcionek, kolorem papieru, rozwiązaniem okładki i frontispisu, organicznie związanych z treścią danego utworu. Z ważniejszych wymienię: „Księga ku czci poległych lotników", „Na R. W. D. 5 przez Atlantyk" — Stanisława Skarżyńskiego, „Tytoń w dawnej Polsce" — dr-a A. Maliniaka, „Święto Kawalerji w Krakowie", „Marja" — Malczewskiego, „Legenda Żeglarska" — Sienkiewicza, „Onegdaj" — Berenta, „Lotnictwo komunikacyjne w Polsce" i t. d. Na warsztacie znajduje się wydanie angielskie „Pana Tadeusza, dla amerykańskiego wydawnictwa „Limited Edition Club" w N. Yorku.

W tym dziale podjął Chrostowski, wespół z Janem Kuglinem robotę pionierską. Aliści, dużo upłynie jeszcze wody, zanim tą drogą sztuka przeniknie do dnia codziennego i przeciwstawi się zalewowi wydawniczej tandety.

Hilary Majkowski

PRAWO I SĄD

PRZEDAWNIENIA.

Pożytecznem będzie zapoznać się z niektóremi terminami przedawnień, o których mówi nowy polski Kodeks Zobowiązań.

Po upływie terminu przedawnienia wszelkie roszczenia z tytułu danej wierzytelności przepadają. I tak prawo żądania należności za dokonanie robót i dostarczenie towarów ustaje po upływie dwu lat. Trzy lata przedawnienia służą przy wierzytelnościach w stosunkach służbowych, a więc: żądania wynagrodzenia za pracę lub zwrotu poniesionych wydatków przez pracobiorcę, żądania zwrotu wypłaconych zaliczek przez pracodawcę. Wierzytelności z tytułu czynszu najmu i dzierżawy, oraz z tytułu umownych lub ustawowych odsetek nieskapitalizowanych przedawniają się po upływie lat pięciu.

Początek biegu terminu liczy się od dnia wymagalności wierzytelności, albo jeśli wymagalność zależy od woli wierzyciela, od dnia, w którym wierzyciel mógł tę wolę wyrazić. Bieg terminu przerywa się z uznaniem długu przez dłużnika, względnie pozwanie przez sąd. Ma to ten skutek, że bieg terminu zaczyna się od nowa.

Jeśli nastąpiło zamknięcie rachunku, albo uznanie wierzytelności na piśmie, względnie stwierdzenie jej prawomocnym wyrokiem, to w tych wypadkach przedawnia się ona dopiero po latach dwudziestu. Tak samo dzieje się z wierzytelnościami należnemi z tytułu odsetek skapitalizowanych.

RACHUNKOWOŚĆ KUPIECKA

Kodeks handlowy w dziale V pisze o rachunkowości kupieckiej:

Każdy kupiec rejestrowy jest obowiązany do prowadzenia według zasad prawidłowej rachunkowości kupieckiej taką księgowość handlową, jaką ze względu na rodzaj i rozmiar przedsiębiorstwa jest konieczna dla ujawnienia stanu majątku i interesów handlowych.

Księgi handlowe winny być oprawione z kartami ponumerowanemi. Winny być prowadzone w walucie polskiej i w języku, dopuszczonym w sądach siedziby przedsiębiorstwa lub oddziału. W miejscach, które powinny być wypełnione, nie wolno pozostawiać odstępów. Nie wolno pierwotnej treści wymazywać lub w inny sposób czynić nieczytelną.

Wszystkie księgi handlowe, listy otrzymane, odpisy wysłanych, faktury itp. winny być przechowywane przez dziesięć lat. Przy księgach liczy się ten termin od końca roku kalendarzowego, w którym został uskuteczniony ostatni zapis.

Przy rozpoczęciu przedsiębiorstwa oraz przy końcu każdego roku obrotowego obowiązuje sporządzenie inwentarza i bilansu. Podpisuje je kupiec, przy spółkach jawnych i komandytowych wszyscy spólnicy, upoważnieni do prowadzenia spraw spółki. Wartość poszczególnych przedmiotów majątkowych oznaczyć należy podług ich wartości rzeczywistej, przy wierzytelnościach wątpliwych przyjąć należy wartość prawdopodobną, a nieściągalne odpisać na straty.

Przy podziale majątku, spadku, spólności lub majątku spółkowego, sąd może nakazać dopuszczenie uczestnika spólności lub jego męża zaufania do przejrzenia ksiąg w całej rozciągłości. Przy sporze wyznacza męża zaufania sąd.

Jeżeli wynagrodzenie opiera się na prowizji, tantjemie itp., które winny być obliczone na podstawie ksiąg, może zainteresowany również przeglądnąć odnośne księgi, przyczem sąd może ograniczyć zakres przeglądania.

WYCOFANIE DALSZYCH WARTOŚCI ZNACZKÓW STEMPLOWYCH

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 16 sierpnia 1934 (Dziennik Ustaw z 28. VIII. 1934 nr. 75) postanowiono wycofać z obiegu znaczki stemplowe wartości 30 gr, 40 gr, 40 zł i 50 zł starego wzoru. Wymienione znaczki mogą być używane do końca września b. r. Nieużyte znaczki wymieniają od dnia 15 września do 15 października b. r. Izby Skarbowe za odpowiednim wnioskiem pisemnym.

ROZMAITOŚCI

Z DZIEJÓW STARYCH GAZET

W muzeum brytyjskiem w Londynie przechowywane są pomiędzy „najstarszemi gazetami" trzy numery (50, 51, 54) „The English Mercurie", pochodzące jakoby z roku 1588 i zawierające rzeczywiście wiadomości o bitwach morskich admirała Fr. Drahe z flotą hiszpańską i o zbliżaniu się groźnej armady. Trzy te numery gazet oznaczył Chalmers w swojem w roku 1794 wydanem dziele „Życie Tomasza Ruddimana" wyraźnie jako pierworodki gazet angielskich i jako takie też uchodzą. Aż w roku 1839 bibljotekarz Tomasz Watts przy Muzeum brytyjskiem doszedł na podstawie troskliwych dociekań do nieoczekiwanego rezultatu, że chodzi tu o fałszerstwo, dokonane najwidoczniej w drugiej połowie 18-go stulecia. Nasamprzód okazała się pisownia inną, jak przed dwoma stuleciami, także przeprowadzone było rozróżnienie pomiędzy u i v, czego w 16-tym stuleciu jeszcze nie znano. Wreszcie nie zgadzały się również wiadomości historyczne z faktami. Watts zdołał nawet udowodnić, że duchowym inspiratorem tego antykwarycznego fałszerstwa był niejaki lord Hardwicke.

WIADOMOŚCI Z FIRM

„DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ" SP. AKC., HURTOWNIA DLA KSIĘGARZY I WYDAWCÓW W WARSZAWIE

Zwyczajne walne zgromadzenie spółki odbędzie się 18 września 1934 r. o godz. 18-tej w siedzibie spółki przy pl. Trzech Krzyży 8.

„NASZA KSIĘGARNIA" SP. AKC. W WARSZAWIE

ogłasza bilans per 31 marca 1934 zamykający się po obu stronach sumą zł: 594 691,94 — zysk do podziału 23 522,93.

„PIGMENT" SP. AKC. FABRYKA FARB DRUKARSKICH W WARSZAWIE

wzywa akcjonarjuszy — by w terminie do dnia 1-go listopada 1934 r. zamienili swoje akcje brzmiące na 12,50 zł wartości nominalnej na akcje nowej emisji po 100,— zł (8 starych za jedną nową).

„DRUKARNIA KATOLICKA" SP. AKC. W LIKWIDACJI W POZNANIU

Roczne walne zebranie odbędzie się 14 września 1934 r. o godz. 17-tej w lokalu własnym.

DRUKARNIA LOTNICZA W POZNANIU

w likwidacji; w miejsce dotychczasowego zarządcy p. Tadeusza Szmyta wybrano p. Andrzeja Thiela z Poznania, ul. Fr. Ratajczaka 18.

SPÓŁKA PEDAGOGICZNA S. A. W POZNANIU, UL. PODGÓRNA 7

ogłasza bilans per 31. III. 1934 r., zamykający się po obu stronach sumą zł: 188 725,95. Zysk 404,85 zł.

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH W KATOWICACH — PIECHACZEK I ŚLIWKA

Spółka rozwiązana.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: $^1/_1$ strona 100 zł, $^1/_2$ str. 50 zł, $^1/_4$ str. 25 zł, $^1/_8$ str. 12,50 zł, $^1/_{16}$ str. 6,25 zł, $^1/_{32}$ str. 3,25 zł. — *Przedruk* dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.